

## Zwijanie liberalnego projektu [TPCT 113]

Czy epoka globalizmu odchodzi już do przeszłości? Może wracamy do porządku państw i mniejszych regionów dbających o własny interes? To są pytania, które chcemy postawić w centrum tego numeru.

„Decyzja Ameryki o rezygnacji z roli rozgrywającego przez ponad siedem dekad była punktem zwrotnym. Liberalny porządek świata nie może przetrwać sam, gdy nie ma wystarczającego zainteresowania lub środków, by go wspierać. Rezultatem będzie mniej wolny, mniej zamożny i mniej bezpieczny świat zarówno dla Amerykanów, jak i dla innych” – pisał niedawno Richard N. Haass, amerykański dyplomata, szef amerykańskiej Rady ds. Stosunków Zagranicznych. Nie ma oczywiście wątpliwości, że patrzy on na zmianę roli własnego kraju z dużym zawodem, a także z pewną trzeźwością umysłu. Oto bowiem żyjemy w czasach, w których zmienia się nie tylko przeformułowanie amerykańskiej roli w globalnym układzie (albo mówiąc bardziej oględnie, jest redefiniowane), ale także dlatego, że całościowa struktura politycznego liberalizmu, na której obecny porządek jest ufundowany zdaje się chwiać w posadach.

*Gdy definiowano świat  
zgodnie z dominującą tezą o  
globalizacji świata i  
harmonijnym i  
bezalternatywnym układzie  
międzynarodowym, nie  
spodziewano się, że druga  
dekada XXI wieku będzie  
jawiła się jako jej  
przewartościowanie*

Świat się przeobraża.  
Dawniej  
funkcjonujące  
paradygmaty  
zaczynają się  
dezaktualizować, a  
wyłaniający się nowy  
porządek nie rysuje  
się jeszcze  
dostatecznie jasno.  
Seria politycznych i  
kulturowych zmian,  
która widoczna jest  
na wierzchu,

unaocznia pewną dynamikę skrytą w głębszych mechanizmach. Gdy definiowano świat zgodnie z dominującą tezą o globalizacji świata i harmonijnym i bezalternatywnym układzie międzynarodowym, nie spodziewano się, że druga dekada XXI wieku będzie jawiła się jako jej przewartościowanie. Poczucie trwałego ładu zostało zamienione na sumę niewiadomych, po których niepodobna odgadnąć ostatecznej sumy.

Właściwie zaczynamy żyć w „ciekawych czasach” – tych z chińskiego przekleństwa. Najbliższe lata mogą okazać się momentem, podczas którego wykuje się nowy rodzaj systemowego organizowania wspólnot. A przecież, gdy sięgniemy pamięcią do dwóch ostatnich dekad, zdamy sobie sprawę, że wówczas trudno było przewidzieć ruchy tak znamienne dla dzisiejszego stanu. Dziś gwaranci systemu – prezydent USA czy premier Wielkiej Brytanii – zaczynają przewartościowywać założenia świata uwarunkowanego konsensusem waszyngtońskim, globalizmem czy nawet liberalizmem politycznym. Szczególnie ten ostatni – patrząc na wysyp książek takich autorów jak Steven Levitsky i Daniel Ziblatt, Yasch Mounk czy Jan Zielonka, by nie wspomnieć o pracach samego Timothy’ego Snydera – ukazuje, że trwały do tej pory jak skała system zaczyna rozczarowywać, a i w jego monolitycznej strukturze ujawniają się już nie tyle delikatne pęknięcia, co realne rozłamy.

*Dziś gwaranci systemu –  
prezydent USA czy premier  
Wielkiej Brytanii – zaczynają  
przewartościowywać  
założenia świata  
uwarunkowanego  
konsensusem  
waszyngtońskim,  
globalizmem czy nawet  
liberalizmem politycznym*

A przecież Polska trafiła do struktur europejskich w momencie, w którym zmierzano do wyśrubowania wszystkich elementów systemu prowadzących do dzisiejszego kryzysu. Był to świat turbokapitalizmu i realnej globalizacji. To wtedy jedynym

organizującym Zachód systemem była demokracja liberalna i jej struktury, a azymut wyznaczający europejską drogę był ściśle

powiązany z przełamywaniem więzi społecznych opartych o struktury państwa narodowego. Zarówno kryzys roku 2008, jego następstwa zarówno gospodarcze, jak i polityczne załamały pewien bezalternatywny model. Całe misternie stawiane domino – będące ukoronowaniem przełamywania traumy powojennej – zaczęło się przewracać powodując spustoszenie.

Dziś świat na nowo jawi się jako materia, która niebawem może stać się niezwykle plastyczna – podatna na kształtowanie i modelowanie. Pytanie, które należy sobie zacząć stawiać na serio brzmi: jakie miejsca dawnego systemu pękną najszybciej, a także jakie środki zostaną zaprzęgnięte do jego naprawy lub przededefiniowania? Warto także zastanowić się co ulega znaczącej zmianie – czy jest to pewien porządek polityczno-kulturowy, a może zachodzą zmiany w obrębie całej cywilizacji? Gdzie należy upatrywać realnych przekształceń, które zdefiniują porządek? Czy epoka globalizmu odchodzi już do przeszłości? Może wracamy do porządku państw i mniejszych regionów dbających o własny interes? To są pytania, które chcemy postawić także w centrum tego numeru.

*Jan Czerniecki*

*Redaktor naczelny*